25003

GŁOS

MIŁOŚNIKA LUDNOŚCI i CZŁOWIECZEŃSTWA DO

NARODU.



Gdy do tego uſzczęśliwienia przychodziſz Narodzie nayukochańſzy Polſki, że cały wylewaiąc ſię na dobro powſzechne, iedynym celem Twoim założyłeś ſobie w ſtarożytney wolności i ſwobodzie prawdziwey oglądać w potomne wieki obywatela i mieſzkańca każdego, i iego w tym tak rządkim darze uwiecznić. Kiedy tym końcem naywyżſza Opatrzność użycza tobie pomocy zrzucenia z ſiebie wſzelkich kaydan i więzow, które przez tyle lat obywatelſkie w okowach trzymały i więziły ciała, krępowały rozumy, a podobno ſidlały i duſze. Kiedy ieſzcze przy twoim wyſokim świetle rozumu, umieſz korzyſtać z darow naywyżſzey i nayłaſkawſzey ſzczodrobliwości, iuż to w opiſie Zołnierza, w ocaleniu i zabeſpieczeniu własności każdego, w obwarowaniu naypotrzebnieyſzym Sędziego, i doſtrzegacza ſprawiedliwości, w wyrugowaniu od zdań i rady niezdatnego, w wyborze na Miniſtra i Urzędnika nie intryganta i nie intereſſowanego, ale prawdziwie zdatnością i ſerc iednością przeznaczonego. A to w tym ieſzcze czaſie, kiedy iuż z urąganiem ſię naywiękſzym, a ſwoią korzyścią, pewną nieprzyiaźni kładną nadzieię; iż Polacy w długim przeciągu nieſzczęśliwości ſwoich, przepomnieli iuż, iak maią myśleć o ſzczęściu ſwoim, przeſtali znać wielkich Przodkow ſwoich, z którychby



mogli brać ryſs dźwignienia ſiebie, gdy prawie zdawali ſię zapomnieć, co Polak, i że oni ſą temi.

W ten czas dziwny Bòg Oycow naſzych, daie znać urągaiącym ſię, iż ſą Polacy; Polacy, w których płynie krew z wielkich Przodkow ich. Polacy, którzy w tak długim przeciągu poniżenia ſwego, nie zapomnieli dźwignąć ſiebie, i znaią iak Polacy, którzy długie poniżenie ſwoie w przeciągu kilkunaſtu mieſięcy, tym w większą dla ſiebie przeiſtoczyli chwałę, im w krótſzym czaſie, ſtanęli w rzędzie poważnych Narodow. Znaią iuż bowiem ościenne Państwa, iak wyſoce, rozumnie, i roztropnie we wſzyſtkim J. K. Mość Przewodniczy, iak dzielnie, i zgodnie Nayiaśnieysze Stany ſtarania ſwoie łożą, iakie fundamenta przyſzłey zupełney ſławy, chwały i ſzczęścia całego Narodu zakładaią.

O! Wielki Królu, o! godne wielkich Przodkow waſzych Potomki, któż będzie na świecie, kto was wielbić nie będzie? gdy ſwym ſtaraniem wkrótce ten Narod z ohydy wyrwiecie, w poważnych rzędzie poſtawicie, i ubeſpieczycie? dzielnie gaſząc to wſzyſtko, co go w nikczemność wiodło.

Nayiaśnieyszy Panie, i Prześwietne Rzeczypospolitey Stany! Do tych niewyſławionych Dzieł waſzych, któremiście z wielką ſławą Narodu i ſwoią kray uſzczęśliwiać poczęli; zważcie wyſoką roſtropnością waſzą, ſtan ze krwi waſzey pochodzący, a z wami iednąż Rzeczpoſpolitą ſkładaiący, ſtan, który iak z wami ieſt złączony, tak wam życzliwy być powinien, boć iedność ze krwi i uſtaw pochodząca, rozdzielną być nie powinna i ſercem. Stan, którego bezżenność, niepowinnażby być wciągnioną w obowiązek ſtarania ſię o odmianę ſwoią od Narodu? od Narodu uſiłuiącego tenże uſzczęśliwić Narod? Bezżenność, która iak ieſt ludzkiey woli uſtawą, tak teyże odmianą być może, bezżenność, która iak przyzwoitą tym wiekom była, w których ſię tworzyła, tak święte i ſprawiedliwe wnioſła w kraie Prawo.

Chwalić ią i wielbić wprzyszłości, niemnieyszy znayduię obowiązek, iak w teraźnieyszych czasach odmienności wyrazić przyczyny.

Znasz dobrze Miłościwy Panie, znaią i Nayiaśnieysze Stany, iak wielce iest potrzebna iey odmiana w tey Oyczyznie, która przez was (ledwie mówić niemożna) początkowy zakłada kamień swoiey budowli, bo coż z założonego, a głęboko zasypanego, nadto: mieysce samym niekształtem popsute na sobie maiącego, idzie w ozdobę budowli? Była Polska, był Kray, był i Rząd, ale cóż? Imieniem pogardzono, z Kraiu szydzono, Rząd naganiano. Teraz iedno się wskrzesza, drugie się wzmacnia, inne się naprawuie; by zaś było wszystko dobre, potrzeba, by Xięża byli żonaci, gdyż bezżenność ich, kraiowi uwłacza.

Swiatłe rozumy tych ludzi, naywiększe rzeczy dla Oyczyzny czynićby powinny, naytrudnieysze zawiłości ułatwiać, naylepsze pożytki przynosić dla społeczności; tym czasem, i zamiast tego wszystkiego: przy swoim świetle, przy owym pewnym z Funduszu zapasie, a owey rzadkiego losu zapomodze, nic dobrego i uszczęśliwiaiacego iey nie czynią; i nieszkodaż to dla Kraiu? gdy ten zapas z Funduszu niknie w ich ręku? gdy oni przy nim, na użytek i usługi iego niezdatnemi staią się. A zkądże to pochodzi? ieżeli nie z tey namiętności, na którey ugaszenie i utłumienie, gdy cały bieg życia swego łożą, zatłumić iey w sobie (ile wrodzoney) żadną miarą nie potrafią; przy tym ieszcze własne tracą zdrowie, na którego odzyskanie, iedni w cudzych kraiach szukaią lekarstw, i tam maiątek swoy z szkodą Oyczyzny zostawuią; drudzy zalewaniem się namiętność wrodzoną gasząc, w większe defekta się wprawuią, inni rozmaitym sposobem, nieużytecznemi kraiowi staią się.

Zważcie sami Nayiaśnieysze Stany, iestci wprawdzie obowiązek dla Duchownych starania się, na ubogich, na krewnych, i Kościoł, lecz czyliż ten może ich tak wiązać do staranności,

iłeby istotna potrzeba w małżeństwie wiązała? zaiste nigdy: a tak wolniąc niby siebie, i nayzręcznieysi opuszczaiąc ręce, nie pomnażaią w kraiu użytku, a częstokroć i sami gnuśnieią. Owoż pożytek kraiu z ludzi tych, na których wydoskonalenie, Przodkowie ich wiele łożyli.

Pragniesz czuły Narodzie, ażeby lud twoy znał po Bogu, ile dawcy wszystkiego, hołd powinny wierności i miłości niezmyślonych ku Oyczyznie swoiey, żeby się przekonywał, o tych filarach, na których się cały fundament wysławioney Oyczyzny zasadza i gruntuie, tym końcem: żądasz po twoich Duchownych, żeby do każdego poiętności stosuiąc się, lud twoy iak naylepiey w tey mierze nauczyli, iego umysł zniewolili i przekonali? Potrafią to wszystko Prześwietne Stany Duchowni, gdy im bezżenność na przeszkodzie nie będzie, a iednąż z wami przyszłości pobudką uiętemi zostaną; inaczey każdy sobie myśli, że wiek móy, dzień móy, na którym się wszystko kończy.

Wy Nayiaśnieysze Stany cokolwiek czynicie, czynicie na Potomstwo, w tey myśli, niech teraz prace, trudy, uszczerbek zbioru, a choćby i utratę życia ponoszę, byle na potym było dobrze; możeż być każdy w bezżenności, tak wielkiego heroizmu ucześnikiem? ten chyba nie przyzna, który iedyności nie zna; a gdy znaydzie się takowy, któryby co czynił, ściągaiącego się niby do uszczęśliwienia Oyczyzny, nie daley zamiar swoy rozciąga, iak razem z sobą. I taż to część Narodu, tak kosztownie od Przodkow swoich doskonalona, poniżenia tylko swego będzie nosić w sobie zamiary?

Czuły Narodzie! cóż bardziey może Stan Swięty Duchowny upośledziać i hańbić, iak to samo, że czego nauczaią mową, uczynkiem podobno czy nie potępiaią? iakoż za niedochowanie tego Prawa bezżenności, publiczne odnoszą ugryski, a szkodę Posag Kościelny; wszak dobrze pamiętam, gdy z upodobania

i rozrządzenia Twego Narodzie, odbierano fundusz Biskupom, a sto tysięczną pensyą kontentowano, Posłowie niektórzy naśladowali w ten czas gorliwość Jana Chrzciciela, przeciw Herodowi świętokracko przywłaszczaiącemu sobie Zonę Brata swego. Poniżaią się z hańbą naywiększą Duchowni, gdy dla tego Prawa bezżenności, porzucaią Religią prawego Boga, charakter swóy, i naywiększą świetność szpecąc, udaią się za granicę do Państw Dyssydenckich, tam: iedni żołnierską służbę, drudzy odmiennych nauczycielow obowiązek, inni inną nikczemną i nieprzyzwoitą stanowi swoiemu czynność na siebie przyimuią; i z cierpiszże to ukochany Narodzie?

A toż nie iest poniżenie? gdy suknią swoią naypoważnieyszą Duchowną zamieniaią w obciętą, dla czego?... zdobiąż różne schadzki, kompanie, do których namiętnością wciągnieni bywaią nad przyzwoitość? dla czegoż trafia się u niektórych, że do pomnożenia gospodarstwa, do rządzenia swym Domem, do nabierania rady, *Fæmineum* utrzymuią? minowszy się z napomnieniem Augustyna Swiętego; któraż nakoniec przyczyna tey odrazy i wstrętu od Duchownych, którą Swieccy maią? ieżeli nie te prawo święte, ale oraz i ludzkie bezżenności na Duchownych włożone. I też to tylko poniżenia dla Duchownych rodzą się z bezżenności? iest ich więcey aż nadto, które płaszczem Konstantyna razem z nim pokrywam. A krzywdy Boskiey kto przepomnieć może? tkliwy Narodzie! teć to prawo wielu mężow ze krwi waszey pochodzących, napełniwszy zgryzotami sumnienie, bez czasu do grobu posłało, te prawo wielu innych (wywodu nie trzeba) z hańbą stanu, a obelgą Religii Swiętey w cudzych Państwach z odmianą teyże umieściło, teć to prawo ludzkie, (czego uchroń Boże) pokrywaiąc nieprawość swoią, do przestępstwa naywyższey świętości naycelnieyszych Praw Boskich, wielom podobno okazyą było, przez uymę życia niewinnym, a czy tylko chrzczonym? i możeszże



znieść Narodzie Prawowierny tę krzywdę Boga? Boga, który w ſobie, toć iuż dość wſzelkiey obrazy, a cnoty w żadney iſtocie i początku niema, myśl ginie, ſłow nieſtaie. Lecz on ieſzcze i nam dobry, a iak dobry, niech kto chce wylicza dobroci iego przymioty, i tenże to Bóg raczey niech będzie częściey obrażany, niż ludzkie odmienić układy? Tenże ieſzcze Bóg, któremu płynność krwi twoiey Polſkiey z Przodkow świętych i naygorliwſzych celem iedynym ſobie założyła i zaſzczytem naywiękſzym, ażeby chwałę w naylepſzym ſtopniu od Oyczyzny naſzey odnoſił, Religia iego i Prawa święte, naypierwſze uſzanowanie.

Czuły Narodzie ten ieſt intereſs dopełnieniem i ugruntowaniem świętych twoich czynności, zapewniay ſię o tym, że nie możeſz dzieła twego lepiey i mężniey okazać, iak tylko w czynnościach, gdzie ſię ocala Boska Chwała, a Oyczyzny pożytek i ſława: pokaż ſię teraz piękny Narodzie przed wſzyſtkiemi innemi Narodami, że złe poznaieſz z naymnieyſzey ſkazy, dobrego inaczey do ſiebie nieprzytulaſz, do poki go ze wſzech miar nieuznaſz być takowym. Wnieś proźbę twoię poważną do Kościoła świętego, aby prawo bezżenności dla twych miniſtrow Ołtarza dyſpenſę wzieło; okaż to całemu światu, że rządność Kraiu twego duchem ożywiaiącym będzie, zaś bezrząd iak naywiękſzego nieprzyiaciela oyczyzny, bez względu na ſtan i kondycyę oſob, za oſtatnie granice kraiu twego wypędzaſz. Wſzak prawa tego na Duchownych Bóg w żadnym Zakonie naymnieyſzym ſłowem niewłożył; oto wołałem na Duchownych podaycie mi Kſięgi Praw Boſkich waſzey bezżenności, podaią nayściśleyſzą, a to Ewangelią, ſzukam w niey, czytam od deſki do deſki, nieznayduię iednak żadnego nawet ſłowa, z któregobym ten obowiązek dla nich mogł wymęczyć; daią mi daley nauki Apoſtolſkie, i w nich nic nieznayduię, i owſzem Paweł Swięty wyraźnie mówi, że do

bezżenności żadnego przykazania niema, gdy zaś radę tylko daie, z boiaźnią i drżeniem to czyni, by sidła iakowego niewłożył.

Ustawy też Kościoła wszakże w tym zamiarze, i nie wszystkich i nie zawsze obowiązywały Duchownych; o to: ciągłość prawa żenności w Kościele Greckim dostatecznie wyiaśnia. Niezbywa też na Zborach, czyli Koncyliach, które nie narzucały tego prawa, owszem pozwalały, gdy wolno było święcącym się na Dyakony i Prezbitery zakładać sobie tę kondycyą, aby po wyświęceniu moim, nie zabraniano mi brać żony, o czym dostatecznie i obszernie, zaświadcza Historya Kościelna, naydokładniey zebrana przez Autora Fleurego.

Kończę Nayiaśnieyszy Krolu Panie Nasz Miłościwy, i Prześwietne Rzeczypospolitey Stany Dzieło moie, boć się przedłużać niezdało przed temi, których wysoka doskonałość, iak prawdę przenika, tak bez pisma żadnego zna potrzebę odmiany. Bo o coż tu idzie? idzie o żony dla Xięży, z których, gdy dołożycie starania, by te mieć mogli, czyż kto poniesie krzywdę? nikt zapewne: bo ieżeliby miał być skrzywdzonym, tedy nie kto inny, iak tylko Kray i Bóg, a gdy o Kraiu przeciwnie sądzić potrzeba; względem Boga też inaczey tłumaczyć nie można, iak tylko tak: ma Bóg teraz z Xięży sług swoich naśladowcow Aniołow, ma też i obrazicielow w tymże; naśladowcy zostaną naśladowcami, boć takowe małżeństwo zostanie przy woli każdego, i iużci sług liczba zostanie w całości; a obrazicielow się umnieyszy, gdyż ci przez małżeństwo, i sami zostaną dalszemi od tey obrazy Boskiey, i śmieley ich w obrębach prawa, samęż prawa wstrzymywać będą mogli.

Duchowni do was zwracam mowę moię; nienaganiaycie temu pismu moiemu, raczey chcieycie iść za nim; iestci te wprawdzie, z różnych miar niedoskonałe, ale to z strony piszącego,



którému łaſkawie daruycie i przebaczcie, ſamo zaś w ſobie wielką prawdę zamyka. Mowicię wprawdzie: *Nos autem ſicut Angeli.* Stawcież tylko do tego Angielſtwa waſzego zaraz i wieczność przed oczy, a podobno mówiąc te ſłowa wſtyd ogarnie. Próżna chluba, życie wygodne bez kłopotu i mozołu, ruſzyć ſię wam z tego ſtanu nie dozwalaią; lecz czyż nie wiecie? iaka nadgroda próżney chluby? wyiaśnił ią wſzakże Faryzeuſz dzieſięcinę ze wſzyſtkiego daiąc, a życie krótkie bez kłopotu i mozołu, czy nielepieyże ieſt obrócić w ſtanie małżeńſkim, nieco w ſtaranne, kłopotne i mozolne? by przyſzłe, wieczne, długie, dobre, i święte, beſpieczniey zapewnić. *Sat ſapientibus.*

